

OBRONA SPOŁECZNA

Cena numeru
20 groszy

Pismo narodowe, niezawisłe, bezpartyjne,
poświęcone wyłącznie sprawom ogólnospołecznym i gospodarczym
Organ Związku Lokatorów, Plac Matejki L. 3

Cena numeru
20 groszy

Redakcja i Administracja w lokalu Związku Lokatorów, Kraków, Plac Matejki L. 3.

Wydawca: M. Burezyk i Sp.

Redakcja: Komitet redakcyjny.

Czy nie za dużo uroczystości ku czci Nieznanego Żołnierza.

Kult dla pamięci Nieznanego Żołnierza, poległego w walce o wolność cywilizowanej Europy z barbarą germańską w czasie światowej wojny — przeszedł się do nas z zagranicy.

Szlachetna ta idea wynikła z duchowej konieczności broczących w krwi narodów złożenia czci tej rzeszy najlepszych synów Ojczyzny, którzy cicho i nieznane życie swe złożyli na ołtarzu jej dobra.

Każdy naród, którego przeznaczenie dziejowe zawikłało w najokropniejszą ze wszystkich wojnę europejską, ma swój legion nieznanych żołnierzy, których mogiły pokryły ojczystą ziemię — ma ich też Polska.

Toteż, podobnie jak we Francji, Anglii czy Belgii, podobnie i w Polsce naród w sposób manifestacyjny składał hołd pamięci bojownika, którego grób żadna tabliczka z nazwiskiem nie zdobi, bo nazwiska tego nie znano.

Ale kiedy w Anglii, kraju zupełnie wojną nie okaleczonym, albo w Belgii i Francji, kraju powojennymi długami względnie świadczeniami Niemiec prawie zupełnie od ran wojennych uleczonym — manifestacje te nie budzą żadnych skrupułów i wątpliwości, to jednak u nas, w Polsce, uroczystości te, aczkolwiek same w sobie piękne i szlachetne, przecież nasuwają pytanie: czy ich nie jest za dużo?

Czy nie za dużo tych pogrzebów, akademii i t. p. uroczystości, pochłaniających olbrzymie, bo w krocie tysięcy idące koszty, w kraju, w którym bankructwo najpoważniejszych firm i przedsiębiorstw stało się chorobą epidemiczną?

Czy nie za dużo tych kosztownych uroczystości w kraju, w którym rządomalże nie miał pieniędzy na wypłatę pensyj urzędników, a cała armja bezrobotnych patrzy na śmierć głodową swych żon i dzieci?

Czyż mniejszym pietyzmem i kultem należy otaczać te miliony najlepszych synów Ojczyzny, którzy na równi z tym, tak dziś apoteozowanym Nieznanym Żo-

łnierzem, życie swe Ojczyźnie ofiarowali? Czyż jest jakaś racjonalna u nas podstawa, by Polaków, którzy jednak dla Ojczyzny śmierć ponieśli, segregować na znanych z nazwiska i nieznanym. Wszak Polska, to nie Francja i Anglja, za której interesa krwawili się i umierali synowie obcych, podbitych narodów, bo za wolność Polski nie walczyli Hindusi, Afrykanie lub choćby nawet Francuzi lub Anglicy, żołnierze nam nieznani. Bo wszyscy, którzy za Polskę walczyli i za nią ginęli, byli i są nam wszystkim znani, bez względu czy się tak lub owak nazywali, bez względu na to, czy na ich kurhanie widnieje ich doczesne imię i nazwisko, czy nie. Byli i są nam znani, bo wszyscy nazywają się jednym imieniem „Polak, najlepszy syn Ojczyzny“.

Jeżeli zatem fakt śmierci za Ojczyznę ma decydować — to nie wolno robić różnicy między tymi, którzy jednaką śmiercią poginęli, bez względu na to, czy ich nazwisko w spisie zmarłych widnieje, czy nie.

A jeśli tylko nazwisko ma decydować — to czy nie należy z takim samym pietyzmem odnosić się do tych milionów, o nieznanym nazwiskach, którzy w walce o wolność utracili zdrowie i zdolność do pracy i którzy stokroć razy są nieszczęśliwsi od tych, którzy szczęśliwą śmiercią wybawieni zostali od tej niesumiennej tragedii kalek bez rąk, nóg, oczu lub dotkniętych gruźlicą, reumatyzmem, neurastenją i t. p.

Albo czyż nie należy z całym pietyzmem odnosić się do tych niezliczonych rzesz wdów i sierót, które pozostały bez ojca i męża, które tego ojca i męża poświęciły dla Ojczyzny, skazując siebie i dzieci na bezradziejną nędzę i rozpacz. Wszak te rzesze największych ofiar tej walki o niepodległość są również z nazwiska nieznanne, a ofiary ich są bodaj czy nie cięższe i trudniejsze do zniesienia, niż śmierć dla idei. Łatwiej jest bowiem dla idei iść w śmierć — niż

dla idei przymierać z głodu, a przecież nie móc z głodu umrzeć.

A tymczasem rząd, który w czasie największych trosk o byt państwa ma czas bawić się w beztroskliwe losowanie terenów, z którego zwłoki mają być ekshumowane, tymczasem rząd, który sypie krociami na urządzenie, tak Polsce — niestety — właściwych obchodów i manifestacji — nie zwraca najmniejszej uwagi na te miliony cichych bohaterów, którzy, oddawszy Ojczyźnie swych mężów, ojców, względnie swoje zdrowie, do dziś, szereg lat po wojnie dalsze najświętsze ponoszą ofiary i Bóg wie jak je jeszcze długo ponosić będą.

Coż rząd uczynił dla tych niezliczonych rzesz inwalidów, wdów i sierót, poza ochłapem im rzuconym, nie pozwalającym umrzeć z głodu, a jednak głodem morzącym?

Wszak ta armja cichych, nieznanych bohaterów, również zasługuje na pietyzm, wszak ta armja słusznie ma prawo żądać, by w czasie, kiedy się znalazły pieniądze na manifestacje, dla żywych (bo umarli o nich nie wie) znalazły się też pieniądze dla żywych trupów...

Jeżeli już nie należało tych kosztownych manifestacji odłożyć do lepszych czasów, jeżeli nikomu nie przyszło na myśl, by najpierw ratować umierających, a dopiero później manifestować na cześć umarłych, i koniecznie chciano już teraz utopić moc pieniędzy, to w kraju, tak biednym, jak Polska, należało pomyśleć o innym, trwałym pomniku, trwałej pamięci dla poległych.

Należało fundusze te obrócić na inny cel, który, jeżeli duch umarłych ojców i mężów widzi, najbardziej kultowi tego ducha odpowiadałby, należało przeznaczyć je na budowę państwowego zakładu dla inwalidów, wdów i sierót po poległych, w którymby ci najwięksi bohaterowie Polski w wypadkach nieuleczalnej choroby, zupełnego pozbawienia opieki

i jakiegokolwiek koniecznej pomocy mogli znaleźć schronienie.

W ten sposób złożonoby najgłębszy hold pamięci nieznanego zmarłego bohatera, złożonoby równocześnie hold nieznanym żyjącym bohaterom, a pań-

stwo, wzbogacając siebie o nową, humanitarną instytucję, spłaciłoby jednym i drugim bohaterom dług najlepszą monetą.

Dr Aschenbrenner.

O potrzebie moratorium.

Artykuł niniejszy, napisany w pierwszej chwili załamania się złotego, nic nie stracił ze swej aktualności.

Uwaga Redakcji.

Od chwili zachwiania się złotego, nastąpiły dla handlu chaotyczne stosunki. Kwestje, jak pokrywać zagraniczne weksle, jak wystawiać rachunki za sprzedany towar i jak płacić krajowym wierzycielom, stały się tematem każdej rozmowy codziennych zebrań kupców i bezustannej troski. Mimo to nie postawiono kwestji jasno i nie starano się wyciągnąć z tego chaotycznego stanu rzeczy śmiałych i konsekwentnych wniosków.

Postaram się przedewszystkiem wskazać, jakie są bezpośrednie skutki spadku naszej waluty dla kupców importerów. Do tej kategorii należy co najmniej 75% ogółu, którzy dłużni są zagranicy za sprowadzony towar w b. r., powierzchownie oceniając, 250 milionów dolarów. (?) Większość importerów towar swój sprzedała i otrzymała za towar weksle. Bez względu na to, czy te weksle były wstawione w złotych czy w dolarach, to wystawcy otrzymują tylko tyle złotych, ile wypada licząc 5:20, a chcąc nimi pokryć zagraniczne zobowiązania, zmuszeni są do sumy złotych, uzyskanej ze sprzedaży, dopłacić 20% do dolara, czyli, że dotychczasowe interesa, o ile płatność jeszcze nie nastąpiła, zamykają się dla nich stratą 20%. Czyni to dla ogółu

importerów stratę około 50 milj. dolarów i pochłania prawie cały ich kapitał zakładowy. Ruina importerów groźna jest także z tego powodu, że stosunki handlowe z zagranicą otrzymały groźny cios, a to przede wszystkim z powodu rządowych rozporządzeń. Wielokrotne zmiany stawek celnych, nieprzewidziane zarządzenia dewizowe, reglamentacje i t. p., unicestwiły nasz kredyt zagranicą. Nawet ci kupcy, którzy, rujnując siebie, wyrównują swoje zobowiązania, nie mogą oczekiwać, iż zagraniczni eksporterzy obdarzą ich będąc tem samem co dotąd zaufaniem. Raczej przyjąć należy za pewnik, że importerzy, po wyrównaniu swych zobowiązań, pewnego czasu znajdą się wobec gołych pułek w sklepie i zupełnej próżni w ogniotrwałej kasie.

A sytuacja małego handlu? Posiadany przez nich na składzie zagraniczny towar nie da się spieniężyć, bo z powodu podwyżki dolara towar droższy o 20 do 30% nie znajdzie nabywcy. Zmuszeni sprzedawać towar dla pokrycia bieżących potrzeb nie będą w stanie swego zapasu uzupełnić, bo kredyt zupełnie zaniknie i powróci przymus gotówkowych transakcyj z czasów inflacyjnych. Zasoby własne małych kupców zostały wyczerpane przez świadczenia podatkowe i publiczne i wraz z cofającym się kredytem znikają będą zapasy towarów u handlarzy. Jasnym jest tedy, że nastąpi ogólna restrykcja handlu i niewypłacalność. Obecnie odbywają się

jeszcze małe transakcje między hurtownikami a detalistami, wykazujące wszystkie cechy ryzykownej gry. Ceny ogólnie wyznaczają się w dolarach, licząc się z tem, że uczciwy odbiorca zapłaci w dniu płatności pełny kurs dolara. Już dotychczasowe doświadczenie przekonało interesowanych, że wyrównanie rachunków dolarowych połączone jest ze stratą dla wierzycieli. Ale także detalista traci, bo ceny, uzyskane ze sprzedaży, nie mogą nadażyć wyższe dolara, różnica kursów wynosi 20%, a konsumenci nie są w możności temu podołać, bo ich dochody nie pozwalają na zakupno po tak znacznie podwyższonych cenach.

Powyższe wyłączenia byłyby gołosłowne, gdyby się nie dało z nich wysnuć pewnych wniosków i konsekwencji. Przyjąwszy należyte wprawdzie, jako pewnik, że bogate i zasobne w naturalne skarby państwo polskie, potrafi w krótkim czasie opanować pogrom naszej waluty, która, gwarantowana znacznym zasobem złota, nic nie straciła w swojej istotnej i wewnętrznej wartości. Niewiadomo tylko, kiedy się to stanie.

Aż do tego czasu jednak kupcom i przemysłowcom potrzebna jest pauza, dla nabrania tchu i dostosowania się do nowych warunków, dyktowanych przez ogólne położenie ekonomiczne. Dlatego konieczne jest natychmiastowe zarządzenie moratorium dla zobowiązań zagranicznych. Zapobiegnie to odpływowi reszty naszych zasobów finansowych zagranicą, utrzyma wartość złotego i pozwoli kupcom skonsolidować swoje położenie finansowe, aby w chwili, gdy spadek złotego zostanie opanowany, stanąć na nowo do pracy w nieuszczupionym warsztacie.

Jest to głos rozpaczliwy i jedyny sposób ratunku. Bodajby doszedł na czas do świadomości powołanych czynników.

S. P.

Czy nie lepiej urządzić tydzień zdrowia?

Tydzień policjanta — tydzień lotników, to znów tydzień akademika i Bóg wie jeszcze jakie inne tygodnie przyjdzie nam obchodzić, no i... opłacać.

Rozumiemy jeszcze ideę tygodnia akademickiego, tej naszej nadziei i chluby — ale uważamy za zbędne urządzenie tygodnia lotniczego, bo z równym prawem należałoby urządzić tydzień marynarki, tydzień artylerji, tydzień piechoty lub tydzień gazu... Wnetby zabrakło w roku tygodni — gdybyśmy chcieli dla każdego gatunku broni jeden tydzień poświęcać.

Ale już nie pojmujemy tygodnia policji, i to policji państwowej... Należałoby może dla równowagi urządzić tydzień więźniów, względnie opieki nad więźniami. A w każdym razie należałoby urządzić tydzień straży ogniowej, tydzień opieki nad opuszczonymi dziewczętami, tydzień modlitwy nad opamiętaniem się społeczeństwa... lub choćby tydzień solidnej pracy w sejmie.

Zamiast urządzać tygodnie dla propagandy tej lub owej idei wojennej lub wzmożenia finansów tej lub owej, i to jeszcze najmniej może sympatycznej, gałęzi administracji społecznej, zamiast wzrokiem politowania patrzeć na komendanta policji — gdy na raucie policyjnym z niebowziętą miną wszechwładnie wywija czardasza, czy nie należałoby pomyśleć o najgłówniejszym fundamencie bytu społecznego — o zdrowiu społeczeństwa.

Czy nie należałoby w pierwszym rzędzie urządzić: „tydzień zdrowia“.

A przecież, wzorem zagranicy, nicby nie było w praktyce łatwiejszego.

W pierwszym rzędzie we wszystkich naszych naukowych zakładach, od szkoły ludowej począwszy a na uniwersytecie skończywszy,

powinni profesorowie, lekarze omawiać wyłącznie tematy higieny, obejmujące naukę o utrzymaniu i pielęgnowaniu zdrowia, o zapobieganiu chorobom i t. p.

Ale nietylko młodzież szkolną winno się zająć temi kwestjami. Propaganda zdrowia, nauka higieny powinna w tym tygodniu objąć całe społeczeństwo od warstw najniższych do najwyższych.

W dużych miastach powinny się w Uniwersytetach ludowych, w organizacjach społecznych i zawodowych, odbywać popularne odczyty i wykłady obejmujące kwestję higieny od czyszczenia zębów począwszy a na pierwszej pomocy w nieszczęśliwych wypadkach skończywszy.

Należałoby do tego celu użyć lekarzy, medyków i t. p.

Należałoby do tej propagandy użyć kin, teatrów, dzienników.

Po miasteczkach i wsiach tę zbawczą działalność powinni rozwijać lekarze miejscowi — Tu możnaby z kwestje higieny ludzi połączyć też kwestję pielęgnowania bydła, tej największej bolączki a zarazem najciemniejszej kwestji naszych małomiasteczkowych obywateli i chłopstwa.

A to wszystko — jeżeli chodzi przynajmniej o Kraków — dzieć się powinno pod egidą Towarzystwa ratunkowego.

Składki, opłaty minimalne — przeznaczone być winny na ten jedynie szlachetny cel.

A wówczas społeczeństwo nie plułoby z obrzydzenia, nie patrzyłoby ze wstrętem na wyciąganie grosza dla instytucyj państwowych, które się tego powinny wstydić, nie patrzyłoby ze wstrętem na szampanujących na rautach dygnitarzy — ale z całą rozkoszą, z całym poczuciem satysfakcji i zbożnego dzieła oddawałoby swój nawet wdowi grosz na najpiękniejszy cel — jakim jest ratowanie zdrowia bliźniego.

Jesteśmy przekonani, że taki tydzień społeczeństwo przywitałoby z radosnym uśmiechem, jesteśmy przekonani, że świętujący obecnie swój tydzień akademicy w akcji tej braliby co najmniej tak żywy udział jak w urządzaniu swego obchodu — a nawet... przekonani jesteśmy, że i policja... nie robiłoby trudności...

A więc! Krakowskie Towarzystwo ratunkowe — do czynu!

Dać przykład — całej Polsce!

A. T.

Apel do Magistratu w sprawie podatków lokatorskich i wodociągowych.

Na podstawie przedłożonych deklaracyj przez właścicieli realności Magistrat wymierza kwartalny podatek lokatorski i wodociągowy. W tym celu dostarcza właścicielom realności wypełnione arkusze płatnicze z podaniem czynszu zasadniczego z r. 1914 i wymiaru od tego czynszu 4 i pół

procentowego podatku lokatorskiego i 4 proc. podatku wodociągowego.

Właściciele realności są obowiązani arkusze te płatnicze przy ściąganiu tych podatków okazać swym lokatorom, ci zaś po wpłaceniu oznaczonego podatku powinni w odnośnej rubryce swym własnym podpi-

sem stwierdzić, że podatek uiszcili do rąk właściciela realności.

W praktyce, niestety, przeważnie dzieje się inaczej.

Właściciele realności sporządzają sobie dowolną, osobną listę lub piszą kartki do lokatorów, z naznaczoną przez siebie kwotą podatków i to niejednokrotnie wyższą, niż w urzędowym wykazie, i na podstawie tych kartek ściągają należności bez jakiegokolwiek pokwitowania.

Nie dość na tem; bardzo często zdarza się, że panowie kamienicznicy, mimo ściągnięcia tych podatków kwot tych w należym czasie do miejskiej kasy nie odprowadzają; to też bardzo często z tego

powodu narażeni są lokatorzy na ponowne ściągnięcia tych podatków w drodze egzekucyjnej. Z powodu tych różnych nieprawidłowości a częstokroć nadużyć lokatorzy muszą po kilka razy chodzić do Magistratu tłumaczyć się, w końcu wnosić podania o odpisanie już zapłaconego podatku do rąk właściciela realności.

Tego rodzaju manipulacja nie tylko naraża lokatorów na stratę czasu, a częstokroć na szkodę materialną, ale również niepotrzebnie obciąża urzędników Magistratu pracą sprawdzania zapłaty tych podatków.

Sądymy, że byłoby praktyczniej, ażeby

Magistrat bezpośrednio nakazy płatnicze doręczał lokatorom za pośrednictwem poczty lub gospodarza, a równocześnie do tych nakazów dołączał czeki pocztowe, celem uskutecznienia przez lokatora bezpośrednio zapłaty należnego podatku, lub o ile w dalszym ciągu ma gospodarz sam ściągnąć te podatki, był obowiązany lokatorowi dać pokwitowanie na dostarczonych drukach przez Magistrat.

Tych kilka uwag w sprawie racjonalnego ściągania podatku lokatorskiego i wodociągowego przesyłamy prezydentowi miasta pod dalszą rozważę.

Brawo! Kolejarze!

(A. T.) Zorganizowani w zawodowym Związku kolejarze — dali wielki dowód swej siły i żywotności — dokonali wielkiego dzieła.

Z drobnych swych wkładek zakupili — własny wspaniały dom w Krakowie przy ul. Warszawskiej.

Wykazali wobec siebie i wobec świata, że zdolni są do największych wysiłków, gdy chodzi o dobro swej zawodowej organizacji.

W okresie ogólnej bezdomności — i oni byli bezdomni — gnietli się w małych ubikacjach, w których pulsowało najżywsze tętno organizacyjnego i zawodowego życia.

Ta sytuacja zmusiła ich władze, a w szczególności o niespożytej energii ich przywódców, kol. Rudolfa Batora i Mieczysława Mostka, do zarządzenia zlemu.

Znaleźli wyjście! — ze składek kilkuty-

sięcej masy ofiarnych kolejarzy, z energii i rozumu ich przywódców — powstał wspaniały dom, dom będący własnością zorganizowanych w Z. Z. K. kolejarzy.

W domu tym odtąd rodzić się będą pomysły nad ulżeniem doli kolejarskiej — tu będą wydawane hasła i rozkazy, obmyślana będzie taktyka walki o lepszy dla tych białych niewolników kawałek chleba.

W domu tym rzesze pokrzywdzonych pracowników kolejowych szukać będą porady, pomocy i ochrony przed krzywdą.

W domu tym ocierać się będzie krwawe lzy wdów i sierót kolejarskich.

Tu wreszcie koncentrować się będzie całe zawodowe i niezawodowe życie oświatowo-kulturalne, tych, którzy w czasie budzenia się jutrzni niepodległej Ojczyzny, odważnie pierwsi śmiertelny cios zadali walącej się Austrii.

Prowadzona wzorowo przez kolejarza Peretza szkoła zawodowa, założona i specjalnie przez Batora do kilku tysięcy tomów rozwinięta biblioteka stanowią źródło nauki zawodowej i niezawodowej dla kolejarzy i ich rodzin.

W pełnym rozkwicie znajdująca się własna orkiestra — uzewnętrzniająca uczucia radości i niestety! też uczucia smutku organizacji — jest już dziś jedną z najlepszych zawodowych orkiestr.

Poświęcono ten dom 8 listopada, a święto to radości, zeszło się dziwnie ze świętem proletariackiego smutku... A może umyślnie i szczęśliwie... Niech duchy zabitych kolejarzy wiedzą — że żyjący godzinę swej dumy i szczęścia z godziną pamięci o tych, co tego szczęścia się nie doczekali, symbolicznie złączyli...

Pod adresem PP. Posłów.

Otrzymał pismo ze Zw. Stow. Kup., które poniżej w całości zamieszczamy.

Red.

Podpisany Związek Stowarzyszeń Kupieckich Małopolski zachodniej w Krakowie zwraca się do PP. Posłów w następującej sprawie:

Panujące od szeregu miesięcy i ciągle zaostrażające się przesilenie gospodarcze sprawiło, że sprawa wysokości czynszów, wpłynęła znowu na porządek dzienny, z tą tylko różnicą, że gdy dawniej, jako pokrzywdzeni, występowali właściciele realności, to dzisiaj pokrzywdzonymi są lokatorzy.

Wysokość czynszów doszła obecnie od 50%—70% czynszu przedwojennego. Ciężary podatkowe natomiast, ciężące przed wojną na właścicieli realności, a wynoszące np. w Małopolsce 45% czynszu, zmniejszyły się bardzo znacznie, zmniejszyło się również wskutek inflacji odłożenie hipoteczne realności.

Te dwie przyczyny sprawiają, że już przy obecnych stawkach czynszowych, dochody właścicieli realności są naogół większe, aniżeli były przed wojną.

Zapłata czynszu już dzisiaj przy obecnych stawkach jest z powodu ostrego kryzysu dla lokatora niezmiernie uciążliwą, dalsze

zaś podwyższanie czynszu doprowadziłoby mogło szerokie warstwy społeczeństwa do katastrofy, zwłaszcza przy utrzymaniu przepisu, dopuszczającego wypowiedzenia najmu po 2-ch zaległych ratach czynszowych.

Z tego powodu uprasza podpisany Związek Stowarzyszeń Kupieckich Małopolski zachodn. w Krakowie, PP. Posłów, o udzielenie poparcia wnioskom, zmierzającym do wstrzymania dalszej podwyżki czynszów, oraz do zniesienia, względnie zmiany przepisu, dopuszczającego wypowiedzenia przy zaległych 2-ach ratach czynszowych.

Związek Stowarzyszeń Kupieckich.

Pogwałcenie ustawy budowniczej przez Magistrat.

Magistrat wybudował w swoim czasie przy placu Kazimierza Wielkiego kamienicę, w której przydzielono ośm mieszkań dla urzędników miejskich.

Do ukończenia tej budowy przyczynili się urzędnicy przez udzielenie Magistratowi odpowiedniej pożyczki, nadto własnym kosztem przeprowadzili nowy kabel dla przewodów elektrycznych, oraz całe urządzenie elektryczne w kamienicy.

Na interwencję lokatorów Magistrat pobudował chodnik wzdłuż realności, która to robota kosztowała około 800 zł.

Obecnie Magistrat koszta tej budowy rozłożył na lokatorów i w ratach miesięcznych ściągają z płacy swych urzędników, którzy ten budynek zajmują.

Przypominamy Świątnemu Magistratowi, że po myśli ustawy budowlanej z dnia 18 lipca 1883 r. Nr 62 Dz. ustaw, zgodnie z postanowieniem punktu 16 B., koszta budowy chodnika należą wyłącznie do właściciela realności, a więc na jakiej podstawie Magistrat, jako gospodarz realności, przerzucił koszta tej budowy na swych lokatorów?

Czyż tego rodzaju postępowanie nie jest jawnym pogwałceniem ustawy budowlanej?

Czy nie jest to wykorzystywanie swych własnych urzędników?

Sądymy, że pan komisarz rządowy Ostrowski, jako prezydent miasta, sprawę tę zbada i nie pozwoli, ażeby Magistrat swych urzędników wykorzystywał.

Eksmisje lokatorów w drodze sądowej.

Liczba eksmisyj lokatorów w drodze sądowej z dnia na dzień wzrasta.

Notujemy narazie kilka wypadków z dni ostatnich, a to: Na żądanie Mojżesza Weissbarda, właściciela realności przy ul. Krakowskiej 1. 11 wyrzuconą została na bruk rodzina Jakóba Lehrera.

Na żądanie Marji Popielowej, właścicielki realności przy ul. Basztowej 1. 3, wyrzuconą została stróżowa Anna Dziedzic.

Na żądanie Wojciecha i Anny Cwierniaków, właścicieli realności przy ulicy Kraszewskiego 116, wyrzucony został Tadeusz Pinkus, emeryt.

Na żądanie Feliksa Pinkalskiego, właściciela realności przy ul. Włóczków, wyrzuconym został Bolesław Dietrich.

Epidemia Central lokatorskich w Warszawie.

Jak nam wiadomo, było w Warszawie aż coś 3 Centrale lokatorskie, które zamiast stać na straży interesów ogółu lokatorów i Związków lokatorskich — wzajemnie się tylko zwalczały ze względu osobistych ambicji. — W końcu przyszło nareszcie do porozumienia i centrale te utworzyły tymczasowy komitet organizacyjny zjednoczenia Związków lokatorskich w Warszawie. — Komitet ten, miał opracować wspólny statut i założyć jedną centralę, do której miały przystąpić wszystkie Związki lokatorskie w Państwie.

Tymczasem z nadesłanego nam pisma tegoż komitetu dowiadujemy się, że znowu powstał w Warszawie zamiar przez różne niezadowolnione i ambitne jednostki utworzenia jeszcze jednej nowej centrali lokatorskiej w Warszawie.

Panowie! zwracamy Wam uwagę, że się źle bawicie. — Tego rodzaju robota obniża tylko powagę wszystkich Związków lokatorskich. Z takimi samowładzami centralami, żadna władza, ani żaden Związek lokatorski liczyć się nie może. — To też oświadczamy imieniem naszego Związku lokatorskiego, że do żadnej centrali war-

szawskiej tak długo nie przystąpimy, dokąd nie przyjdzie do wzajemnego porozumienia i utworzenia w Warszawie tylko jednej centrali lokatorskiej, któraby była wyrazem wszystkich Związków i Zrzeszeń lokatorskich na terenie całej Rzeczypospolitej.

Do sprawy tej jeszcze raz powrócimy w najbliższym numerze organu naszego.

Wydział Związku Lokatorów
Kraków, Plac Matejki 3.

Listy z kraju.

Z Wieliczki.

Rozmyślenia wyborcze.

Obywatele! Czas najwyższy, byście przejrzieli!

Wojna światowa przetrzebiła naszą Radę miejską tak, że zdekompletowana, nie mogła dalej uchodzić za reprezentację obywatelstwa i trzeba było, albo przeprowadzić nowe wybory, albo zaprowadzić rządy komisarza rządowego. Klika magistracka rozumiała dobrze, że wybory skończą się dla niej straszną klęską, bo ponadto dobrze i świeżo stały przed oczyma obywateli czasy aprowizacji magistrackiej, każdy znał dobrze gospodarę solą, która do dzisiaj jeszcze mści się na naszym mieście. Trzeba więc było w inny sposób ratować swe zachwiane stanowisko, a jedyny ratunek widziała klika w nominacji komisarza rządowego. Obywatele myśl tę przyjęli z pewną ulgą i zadowoleniem, bo myśleli, że zyjemy w państwie praworządne, że ustawy obowiązują wszystkich jednakowo, że komisarz, któremu ustawa porucza tylko administrację gminy, nie uszczupli dobra gminnego, nie obciąży ją długami, a jeśli jeszcze przyjdzie jaki zbrojny człowiek na to stanowisko, to chyba przysporzy gminie dobra, bo jest na czem gospodarzyć. Ale spotkał ich niemiły zawód. Zapomnieli, że klika magistracka ma swego „anioła stróża“, któremu teraz nadarzy się sposobność spłacenia długu wdzięczności, zaciągniętego podczas głodówki wiedeńskiej, a który będzie mógł wzmacniać jeszcze i tak już absolutne rządy kliki.

I tak dawny burmistrz zostaje przy pomocy p. Gałęckiego mianowany komisarzem rządowym, a Radę przyboczną dobiera sobie ze swych stronników, ze starej Rady miejskiej. Wprawdzie do Rady przybocznej weszli przedstawiciele IV koła, a raczej przedstawiciele stronnictw politycznych Ch. D. i P. P. S., ale ci albo nie mają żadnego głosu, albo go mieć nie chcą. Przecież dobrze jest i parę groszy zarobić od gminy za naprawę kotłów w rzeźni, albo kupić dachówkę za przystępną cenę, nie płacić latami należności za prąd elektryczny, albo wreszcie dostać pożyczkę. Ale też nie wolno narażać się przemożnej klice magistrackiej, na każde żądanie trzeba kiwnąć głową, lub wyciągnąć ręce do góry, bo choć ma nieparzystą liczbę ocz, ale widzi dobrze i skrzętnie notuje wszelkie uchybienia przeciw dyscyplinie. Nie brak też i sprytnych polityków, którzy uzgodniwszy naprzód z kłiką pewne kwestje, kruszą na Radzie kopja o słuszne postulaty obywateli, aby wyrósł w ich oczach na obrońców ludu. Znamy jednak i tych panów z ich postępów j. t. kontrola nad połowem ryb w parku Mickiewicza i t. p. Obywatele wielicy już z trudem oddychają pod rządami komisarzskimi, długi rosą do wysokich cyfr, a dobytek prany ojców i dziadów naszych topnieje z dnia na dzień. Przybłęda, prze-

chrzta, żyd, skoro tylko zamieszka w naszej gminie, już dostaje parcelę albo jakąś koncesję, a rdzennym obywatelom utrudnia się nawet pracę i odbiera możność zarobkowania.

Obywatelstwo doprowadzone do ostateczności ciągłymi procesami z gminą, nekane podatkami gminnymi, poczęło się organizować, a rozumiejąc, że walka polityczna na terenie gminy, gdzie ma się do czynienia tylko ze sprawami czysto ekonomicznymi, do niczego nie doprowadzi, opuściło swych prowodyrów partyjnych i poczęło się organizować w bezpartyjnym komitecie mieszczańskim, aby wystąpić kiedyś do walki z obecnym zarządem miasta.

Zrozumiała klika magistracka grożące jej niebezpieczeństwo i poczęła obmyślać środki zaradcze. Jedynym środkiem okazało się dla nich szybkie przeprowadzenie wyborów i to na podstawie starej ordynacji wyborczej. W ten bowiem sposób klika będzie mogła uniknąć wyrażenia sobie wotum nieufności przez mieszczaństwo, a schronić się pod opiekuńcze skrzydła koła drugiego, którego wyborcy, należący wyłącznie do mniejszości narodowych, umią wywiązać się z długu wdzięczności i poprą przy wyborach. Na to poparcie liczy również miejscowa organizacja P. P. S., bo inaczej trudno sobie wytłumaczyć jej stanowisko wobec wyborów. Koło pierwsze, składające się wyłącznie z inteligencji, również nie odda głosów swych na mieszczan, bo to przecież „kołtuny“. Jako inteligentom łatwo można wytłumaczyć, że gminą powinni rządzić tylko tacy, którzy umią rządzić i mają w tem długoletnią wprawę. Tu znowu nadzieja napętnia duszę kliki, „oni oddadzą na nas swe głosy!“ Bilans tych rozważań przedstawia się klice następująco: pierwsze koło „nasze“, drugie „nasze“, trzecie i czwarte wprawdzie „nie nasze“, ale te będą rozbite na stronnictwa, a gdyby nawet nie były rozbite, to „my“ umiemy i możemy choćby kilku przekonać o „naszych“ dobrych chęciach, czyli „mamy“ zapewnioną większość!

Ale obywatele mają nadzieję, że jak bilans gospodarki gminnej, tak i bilans wyborczy kliki będzie nierealny. Aby się to stało, zależy tylko od nas samych. Obywatele! Odłóżmy na bok waśnie partyjne, odłóżmy na bok politykę — na to będzie czas przy wyborach do Sejmu — myślimy tylko o nas samych, o naszych dzieciach, aby nie zostały bez dachu nad głową i bez kawałka chleba, bo przy dotychczasowej gospodarce łatwo zdarzyć się może, że nam zabiorą nasze majątki za długi i podatki gminne. Odtrąćmy na bok krzykaczy partyjnych, bądźmy samodzielnie myślącymi obywatelami, a w ten sposób pokażemy, że rachuby magistrackie były płonne, a bilans nierealny. Klika boi się naszej organizacji i chce nas zaskoczyć jeszcze niezupełnie przygotowanych do wyborów.

W następnym numerze zajmiemy się gospodarką gminną. *Mieszczanin.*

Wiec lokatorski cudotwórcy.

Z inicjatywy Zrzeszonych lokatorów i sublokatorów, Kraków, ul. Batorego l. 6, zwołali wiec lokatorów i sublokatorów w Wieliczce, dnia 5 listopada b. r. o godz. 5-tej wieczorem w sali „Kina“, prezes Tomaszewski Stanisław, redaktor Täuber i dr Baar a nawet przybył dr Karol Lewandowski. Powyższy wiec, wyżej wspomnianym zwołującym, jednym słowem, się nie udał przez postępowanie, taktykę i autokratyzm prezesa Tomaszewskiego, który zaczął bić laską po stole (jak w karczmie na Kłaśnie lub na Kazimierzu) i cicho być, słuchać, jaki cud się stał w Krakowie.

Podajemy w streszczeniu mowę cudotwórcy: Oto gospodarz, katolik, wyrzucił żyda wraz z dziećmi. Pan Bóg skarał syna gospodarza, który był pilotem w wojsku polskim na Rakowicach, albowiem piorun strzelił w motor i zabił syna na miejscu, gospodarz natomiast w krótkim czasie zmarł (a ze żydem niewiadomo co się stało).

Niedużo brakowało, a cudotwórca wraz z przybyłymi adjutantami znaleźliby się za drzwiami. Zyjemy obecnie w wolnej, zjednoczonej i niepodległej Polsce, każdemu wolno przemawiać na wiecu, nie tak, jak „prezes“ Tomaszewski, sobie przedstawia, że tylko sam błagi będzie puszczał i o „cudach“ opowiadał. Po skończonym „cudzie“ zabrał głos Okoński Józef, przedstawiając p. Tomaszewskiemu i kolegom, że tego rodzaju postępowanie nie jest na zebraniach praktykowane. Po dłuższym przemówieniu, wyżej wspomniany zadał kilka pytań Tomaszewskiemu i kolegom, którzy się z tych pytań nie wytłumaczyli.

Po całym kłopotcie i awanturach, powyżsi cudotwórcy odczytali rezolucję, której nikt nie uchwalił, a zatem więc, schowali ją do kieszeni i pojechali.

Obecny.

Z Nowego Sącza.

Ogólny brak mieszkań daje się odczuć powszechnie i stanowi niemałą katastrofę, zwłaszcza wobec nadchodzącej zimy. Większość lokatorów, to ludzie średnio zamożni, a nawet i zupełnie biedni, których nie stać na płacenie lichwiarskich czynszów i dolarowych odstępnych celem osiągnięcia wolnego mieszkania. Byłoby jednak rzeczą niesłuszną szukać źródła tych opłakanych stosunków w złym stanie ekonomicznym kraju, uniemożliwiający budowę nowych domów. Nie chodzi bowiem już o nowe budowle, lecz również o zachowanie starych, do zamieszkania zdalnych. Tymczasem widzimy, że w naszym mieście, wskutek karygodnego wprost postępowania władz budowlanych, a więc w pierwszym rzędzie Magistratu, budynki, zdalne do zamieszkania, zamieniają się w rudery, grożące zawaleniem, a skutkiem tego muszą być przez lokatorów opróżnione. Jako ty-

NIEBYWAŁY SUKCES

osiągnęły nasze ostatnie modele

tak pod względem wykwintnego gustu, jakoteż niesłychanej niskości cen.

Płaszcz angielskie, pierwszorzędne materiały na podszewce i watalinie	zł 75—	Kostjumy angielskie na podszewkach z satyny	zł 80—
Płaszcz angielskie, double Velour	" 90—	Kostjumy z rypsu czysto wełnianego, jedwabna podszewka, nbrany futrem	" 210—
Płaszcz Kascha Velour	" 85—	Kostjumy modele francuskie	" 290—
Płaszcz Kascha Velour z kołnierzem futrzanym	" 140—	Suknie z trykotu jedwabnego, najnowsze fasony	" 29—
Płaszcz pluszowe, wełniane, na czysto jedwabnym brokacie	" 150—	Suknie czysto wełniane, szewiotowe	" 45—
Płaszcz pluszowe, selskin jedwabny, w najlepszym gatunku	" 180—	Suknie z rypsu, najnowsze, plisowane	" 65—
Płaszcz pluszowe wełniane, 90 cm długości	" 110—	Suknie modele z najlepszego rypsu i gabardyny od	" 80—
Płaszcz z jedwabnego pluszu, 90 cm długości	" 130—	Suknie z trykotu wełnianego wiedeńskiego	" 60—
Płaszcz z najlepszego grubego rypsu wełnianego na całej podszewce z crepe de chine, futrzany kołnier z opasy	" 180—	Kamizelki , pull-over, zakieciki wełniane trykotowe od	" 9 50

Okazja: 500 sztuk jumprów z crep trykotu jedwabnego od zł 15—32.

DOM MODELI AU BONHEUR DES DAMES

właściciel Wilhelm Vogler

ul. Florjańska 10

KRAKÓW

Telefon Nr 3467

powy przykład tego stanu niechaj posłuży następujący fakt, nie będący odosobnionym wyjątkiem, lecz jakoby skromnym tylko kwiatkiem z obfitego bukietu.

Przy ulicy głównej, bo Jagiellońskiej, stoi murowany dom parterowy p. Burgera, właściciela kilku realności i dóbr ziemskich, jednym słowem, człowieka nawet, jak na dzisiejsze czasy, nader zamożnego. Dom ten zamieszkiwały do niedawna 4 rodziny. Przed dwoma laty uległ dach tego domu częściowemu uszkodzeniu, a koszta jego naprawy wyniosłyby minimalną wówczas kwotę. Coż z tego, kiedy p. Burger postanowił za wszelką cenę pozbyć się lokatorów, nie naprawiając dachu, woląc raczej pozbyć się domu. Stan ten istnieje do dnia dzisiejszego, w którym uznano dom ten za groźący zawaleniem się i polecono zamieszującym go jego opróżnienie. Wprawdzie Magistrat swego czasu polecił p. Burgerowi naprawę dachu i domu, ale nie umiał, czy też nie chciał go do tego zmusić, a skutek jest ten, że w mieście jest o 4 pomieszkania mniej. Kwiatków takich, jak już na wstępie zauważyłem, nie brak, co więcej, zachodzą wypadki, że kamienicznicy sami rozbierają dach, niszcząc w ten sposób dom, byleby tylko pozbyć się lokatorów, nie mogących płacić lichwiarskich czynszów. Kombinacja tych ludzi jest bowiem całkiem prosta. Pozbywając się lokatora, uzyskują wolne mieszkanie, a lichwiarski czynsz i dolarowe odstępne, pobrane od nowych, umożliwiają im odbudowę domu, który jako taki wyjęty jest ponadto z pod ustawy o ochronie lokatorów. Ten stan rzeczy nie może być nadal tolerowanym. Dzisiaj mieszkania nie powinny być jedynie własnością niczem nie ograniczoną właścicieli realności, którzy mogliby je wedle humoru niszczyć lub utrzymywać w całości. Mieszkanie dzisiaj musi stać pod kontrolą władz, gdyż stanowi dobro publiczne. Dobro całego narodu wymaga, by wobec ciężkiego kryzysu mieszkaniowego i znikomego ruchu budowlanego, istniejące budowle zostały zachowane. Dzisiaj istnieją już całe rzesze bezdomnych, a cóż dopiero będzie, gdy dzisiejsi lokatorzy, pozbawieni przez chciwość kamieniczników dachu nad głową, powiększą jeszcze falangi tych najbiedniejszych z biednych, bo bezdomnych?

Powyżej opisany wypadek zniszczenia pod okiem Magistratu domu mieszkalnego niechaj służy za przestrożę magistratom i urzędującym w nich ojcom miasta. Wkrótce odbędą się nowe wybory, a wtedy wyborcy baczyć będą pilnie, by powołać na krzesła radzieckie ludzi takich, którzyby byli nie tylko „ojcami“ właścicieli realności, ale i liczniejszej o wiele rzeszy obywateli- lokatorów.

Eska.

Z Jasła.

Sprawozdanie z wiecu lokatorskiego.

W dniu 8 listopada odbył się w Jasle w Sali Magistratu masowy wiec lokatorski.

Wiec zagał przez Związek, p. Antoni

Trybalski, który między innymi zaznaczył, jak to przy debacie w Sejmie nad obecnie istniejącą ustawą o ochronie lokatorów zachwalono strony jednej grupy posłów, że kwartalna podwyżka czynszów przyniesie prawdziwe szczęście lokatorom, bo spowoduje rozbudowę miast, pomoże właścicielom realności do utrzymania domów w stanie zdolnym do użytku i t. d. — a co się okazało? Stan pozostał ten sam, a nawet się pogorszył. Właściciele domów podwyżkę biorą, nic nie robią i tylko biadają, że ciągle zamało!

Następny mowca, p. dr Włodzimierz Gabryszewski, w rzeczowym referacie omówił bardzo przykre położenie w kraju, z tego wynika bezrobocie, zastój w przemyśle i handlu i ciężkie położenie szerokich warstw społecznych.

Przemawiało jeszcze wielu innych o różnych niedomaganiach biedoty lokatorskiej i wreszcie uchwalono rezolucję.

I. Nowelizację ustawy o ochronie lokatorów w kierunku powstrzymania dalszej kwartalnej podwyżki czynszów aż do zmiany na lepsze warunków gospodarczych w kraju.

II. Moratorium przynajmniej na pół roku przy zaległych czynszach.

III. Ulg podatkowych dla lokatorów.

IV. Sanacja ogólnych stosunków gospodarczych w państwie.

Z Nowego Targu.

Wybryki kamienicznika dorobkiewicza.

Pan Wolf Lindenberg, właściciel Hotelu Narodowego, dorobiwszy się fortuny na interesach, wojennych nabył realność przy ul. Kolejowej L. 6.

Nie podobali mu się lokatorzy tego domu, bo za mały czynsz płaca, a więc chcąc obrzydzić swym lokatorom mieszkanie, wymyśla coraz to nowe szykany, a w szczególności zaofiarował się do Goldszteina, który w tym domu mieszka od 10-ciu lat. Nie przyjmuje czynszu, wyrządza mu najrozmaitsze przykrości, znieważa go, a w końcu pobił go dotkliwie.

Sprawa ta oparła się o Sąd karny, może gdy spotka go zasłużona kara uspokoi swój zapal wojowniczy.

Stanowisko rządu wobec postulatów lokatorów.

Jak się dowiadujemy, Rada ministrów na wniosek ministra sprawiedliwości, Żychlińskiego, postanowiła się zgodzić co do niektórych zasadniczych spraw na nowelizację ustawy o ochronie lokatorów.

To też na odbytem w dniu 10 b. m. posiedzeniu komisji prawniczej, rząd przedstawił swoje stanowisko wobec postulatów lokatorskich. W szczególności jednak rząd odrzucił projekt wstrzymania od 1. stycznia 1926. podwyżki automatycznej komornego, natomiast zgodził się na przedłużenie moratorium od mieszkań 1- i 2-poko-

jących na przeciąg dalszych 6-ciu miesięcy, oraz na wprowadzenie moratorium komornego dla tej samej kategorii lokatorów w wypadkach bezrobocia dla uzasadnionej nędzy.

Dalej rząd zgodził się na wniosek posła dra Sommersteina o przedłużenie ochrony lokatorów dla lokali fabrycznych o dalszy rok, ale z zastrzeżeniem, że komorne ma wynosić 100% podstawowego czynszu i że te przedsiębiorstwa prywatne w roku bieżącym były czynne conajmniej przez 3 miesiące. — W końcu rząd zgodził się na dalszy wniosek posła dra Sommersteina, aby na terytorjum Małopolski przedłużyć termin podniesienia zarzutów przeciw wypowiedzeniu z 3-ch na 8 dni.

Ponieważ sprawa ta w dzisiejszym przesileniu gospodarczym należy do najważniejszych postulatów ogółu lokatorów — należy się spodziewać że w tej sprawie zostanie podjęta dalsza energiczna akcja przez posłów, którzy rozumieją trudne położenie lokatorów.

Ulg w spłacie podatków na rozbudowę miast.

Ze względu, że opłata podatku na rozbudowę miast za III. i IV. kwartał zbiegły się razem i że jednocześnie przypada w tym terminie płatność podatku miejskiego od lokali i wodociągowego, ministerstwo skarbu postanowiło odroczyć termin płatności podatku państwowego na rozbudowę miast za IV. kwartał b. r. do końca grudnia b. r., bez doliczenia odsetek za odroczenie.

Równocześnie do powyższego zarządzenia postanowiono przesunąć termin płatności podatku państwowego na rozbudowę miast za I. i II. kwartał 1926 roku. Również o jeden miesiąc wstecz.

Wobec tego podatek ten za I. kwartał 1926 r. należy zapłacić 1 lutego 1926 r. Zaś za drugi kwartał 1-go maja 1926 r.

W końcu, o ile chodzi o bezrobotnych, ministerstwo zarządziło, ażeby magistraty lub urzędy gminne zwalniały ich bez potrzeby wnoszenia podań o zwolnienie z podatku państwowego na rozbudowę miast za ten kwartał, w którym chociażby częściowo pozostawali bez pracy i wykazali, że byli zarejestrowani, jako bezrobotni, w biurze pośrednictwa pracy, względnie w magistracie.

Rozłożenie płatności podatków na raty.

Na zasadzie artykułu 122. ustawy o państwowym podatku przemysłowym i art. 120. ustawy o państwowym podatku dochodowym, Ministerstwo skarbu zarządziło: podatek przemysłowy od obrotu za I. półrocze 1925 r. płatny jest w trzech równych ratach: do 10 listopada, do 10 grudnia 1925 r. i do 31 stycznia 1926 r. Część podatku dochodowego, płatną w terminie

1 listopada b. r., rozkłada się na dwie równe raty, płatne do 15 listopada i 15 grudnia b. r. Od rozłożonych na raty kwot, nie pobiera się kar za zwłokę i odsetek za odroczenie.

Niedotrzymanie wyznaczonych ratałnych terminów płatności pozbawia płatnika przewidzianych wyżej ulg i pociągnie za sobą egzekucję całkowitej należności z tytułu danego podatku wraz z karami za zwłokę od ustawowego terminu płatności.

W związku z rozporządzeniem ministra skarbu dowiadujemy się, iż władze skarbowe I. instancji otrzymały zezwolenie na rozkładanie wszystkich, bez wyjątku, należności (a więc również i zaległości) z tytułu podatku dochodowego, a także i obrotowego, na raty dwutygodniowe. Rozkładanie udzielone będzie na zasadzie podań indywidualnych płatników.

Od Redakcji.

Podejmując się w tych trudnych warunkach wydawnictwa organu

„Obrona Społeczna“

jedyną przewodnią myślą naszą było, ażeby przez organ ten zespolic wszystkich tych obywateli, którzy dobro Ojczyzny i jej odrodzenie ekonomiczne potrafią przenieść ponad walkę partyjną, którato był naszego Państwa coraz bardziej tak moralnie, jak i materialnie podkopuje.

Drugim naszym postulatem było, ażeby przez organ nasz zjednoczyć wszystkie Związki lokatorskie, w których to grupują się wszystkie warstwy społeczne na neutralnej platformie pod mianem lokatorów na gruncie wspólnej obrony zagrożonego dachu

nad głową i walki o najżywoźniejsze interesy ekonomiczne i społeczne.

W tym celu rozestaliśmy niemal do wszystkich Związków lokatorskich numer okazowy naszego pisma z równoczesnym apelem do wspólnej, solidarnej i zgodliwej pracy. Równocześnie prosiliśmy celem wzmoczenia i uzgodnienia postulatów naszych o nadsyłanie nam swych rzeczowych komunikatów tak w sprawach lokatorskich, jak i ogólnospołecznych.

Ponawiamy raz jeszcze nasz apel i zwracamy się do wszystkich obywateli, którym ogólne dobro społeczne leży na sercu, jak również zwracamy się do wszystkich Związków lokatorskich całej Rzeczypospolitej, ażeby swoją współpracą przyczyniły się do budowy własnego domu, a którym jest wolna ekonomicznie odrodzona, nasza Ojczyzna!

Redakcja.

ZAWIADOMIENIE!

Restauracja HOTELU POLLERA w Krakowie

wydaje codziennie smaczne obiady z 4 dań do wyboru à zł 3 à la carte.

Bufet pierwszorzędny, z dobrze konserwowanym pilznerem.

Codziennie wieczorem koncertuje znany zespół Ad. Górzyńskiego.

Zarząd.

NAJTANIEJ NA RATY

PŁASZCZE, SUKNIE

pierwszorzędne modelowe, wełniano-fasony i gatunki ne — jedwabne bluzki, swetry, kasaki, bielizna

S. DIAMAND

Kraków, Grodzka 32
w bramie

PIERWSZA KRAKOWSKA
ELEKTRO - MECHANICZNA

PALARNIA KAWY

M. JAWORNICKI

KRAKÓW

RYNEK GŁÓWNY L. 44

POLECA WYBOROWE GATUNKI
KAWY ORAZ HERBATY

MEBLE BEER HONIGWACHS

w sześciu ratach

sypialnie od zł 500	szafy od zł 100
jadalnie „ 900	łóżka „ 35
gabinety „ 800	krzesła „ 5
salony „ 200	kuchnie „ 200

oraz wszelkie meble najtaniej

Telefon
4096.

św. Krzyża 3.

Najwytworniejszy kinoteatr

„SZTUKA“

w Krakowie, ul. św. Jana L. 6

daje najlepsze i najbardziej artystyczne programy.

PRZEPROWADZKI

miejscowe i zamiejscowe, wozami meblowymi, uskutecznią

Biuro spedycyjne i komisowe

H. Mendelsohn, Kraków

plac Dominikański 1. Tel. 86 i 2056.

Dla P. T. Wojskowych i Urzędników odpowiednie zniżki.



Pierścionki

zaręczynowe i ślubne

zegarki oraz wszelkie wyroby jubilerskie złote i srebrne poleca najtaniej

EMIL GOLDWASSER 25
KRAKÓW, ULICA GRODZKA L.

na dogodne warunki spłaty!

ZMIANA LOKALU!

Najstarszy skład fortepianów W KRAKOWIE

Władysław Boloński RYNEK GŁ. 34

dawniej Z. Raba

Kraków, ulica św. Anny 3 PAŁAC SPISKI

został z dniem 1 października 1925
przeniesiony do nowego lokalu

Lokatorzy i sublokatorzy całej Rzeczypospolitej Polskiej popierajcie w interesie zagrożonego dachu nad głową, swój organ;

Obrona Społeczna

który wychodzi w Krakowie.
Redakcja i administracja:
Kraków, plac Matejki L. 3.

„OBRONA SPOŁECZNA“

CENA POJEDYNCZEGO NUMERU 20 GR.
PRENUMERATA KWARTALNA ZŁ 1.20.
NA PROWINCJI Z DOLICZENIEM PORTA.

CENY OGŁOSZEŃ:
CAŁA STRONA 140 ZŁ, POŁOWA STRONY 72 ZŁ,
1/4 STR. 36 ZŁ, 8/48 STR. 24 ZŁ, 4/48 STR. 12 ZŁ,
2/48 STR. 6 ZŁ, 1/48 STR. 3 ZŁ.